SPORTOWIEC

• 3 CZERWCA 1953 • NR 22 • CENA 1.20 ZŁ •

Klabiński, Ulik i Królak z niemieckimi dziećmi w Lipsku.

Fot. CAF — specjalnie dla „Sportowca"



Niech żyją najmłodsi obywatele wszystkich krajów!

O CZYM MYŚLI MŁODZIEŻ?

O IV FESTIWALU W BUKARESZCIE



Za dwa miesiące w stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej, rozpocznie się wielki IV Festiwal Młodzieży i Studentów. Do Bukaresztu przyjadą przedstawiciele 125 krajów. Młodzież polska, sportowcy naszego kraju, czczą IV Festiwal wzmożoną pracą, lepszą nauką, biciem swych rekordów życiowych. Tydzień temu sportowcy z huty „Baildon" i kopalni „Stalinogród" rzucili hasło do współzawodnictwa.

„My, młodzież i sportowcy z huty „Baildon" i kopalni „Stalinogród" zebrani na wspólnej naradzie, solidaryzując się z młodzieżą świata w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju na całym świecie, manifestując udziałem w sportowym Czynie Festiwalowym swój wkład w ogólne przygotowanie młodzieży całego świata do III Kongresu i IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, podjęliśmy zobowiązania sportowe, przystępując do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym.

Wzywamy młodzież ZMP-owską i niezorganizowanych, sportowców, działaczy sportowych, trenerów i instruktorów całego kraju do współzawodnictwa w sportowym Czynie Festiwalowym".

Hasło młodzieży Śląska podjął już cały kraj. W niedzielę ,celem uczczenia Festiwalu, Lewandowski osiągnął pierwszorzędny wynik na 1000 m — 2:27,9. Studenci WSE w Stalinogrodzie zobowiązali się założyć koło sportowe w spółdzielni produkcyjnej, członkowie ZS „Zryw" zorganizować Spartakiadę szkół zawodowych okręgu śląskiego, akademicy Torunia zobowiązali się przekroczyć plan w zdobywaniu odznak SPO... (Powyżej reprodukcja plakatu festiwalowego).

NASZA SPARTAKIADA

Pogoda w niedzielę rzeczywiście była zmienna. Rano chmury, potem bardzo niewiele słońca, znowu zachmurzenie. Publiczność i uczestnicy Pierwszej Spartakiady Szkół Ministerstwa Oświaty z niedowierzaniem spoglądali w niebo. Lunie czy nie lunie?

Lunęło, i to właśnie przed ciekawym pokazem gimnastycznym słuchaczy AWF i dziecięcych zespołów świetlicowych. Poszukującą schronienia przed deszczem publiczność wezwał głos z megafonu do Młodzieżowego Domu Kultury, większość też tam podążyła. Lecz cóż, sale MDK były zamknięte. Pokazy i występy nie odbyły się.

Jednakże wspaniała dyscyplina młodzieży nie zawiodła do końca. Nagrody mimo deszczu zostały rozdane, a koledzy nagrodzonych z ożywieniem komentują Spartakiadę.

Ma się rozumieć zaczynają od krytyki. „Szkoda, że zawody pływackie nie odbyły się równocześnie, tylko dawniej." Pływanie to temat, który ogromnie pasjonuje młodzież. Stało się prawdziwie masowym sportem młodzieży.

„Dlaczego nie było wyścigów kolarskich?" Zainteresowanie tym sportem, zwłaszcza teraz, po Wyścigu Pokoju („obsadziliśmy wszystkie drzewa na trasie") jest olbrzymie.

Wielu członków SKS-ów trenuje w tym roku tenis. — Miłośników tenisa w naszej szkole — zapewnia mnie uczeń TPD 9 — jest coraz więcej, dlaczego więc tenis był zupełnie pominięty?...

Nie bardzo umiejąc odpowiedzieć na wszystkie „dlaczego" zbaczam rozmowę. Co wam się najlepiej podobało?

Odpowiedzi były różne: chłopcy entuzjazmują się piłką nożną; dziewczęta w ogóle rozgrywkom w piłce nożnej nie przyglądały się. Jednomyślna jest ocena pokazu gimnastycznego młodzieży szkół podstawowych:

„Był bardzo udany, piękny, młodsi koledzy i koleżanki spisali się wspaniale" — ze wszystkich stron padają słowa zachwytu. A wynik Sankowskiej w rzucie dyskiem 41,76 przeszedł przecież wszystkie oczekiwania.

Chłopcy, z którymi rozmawiam, opowiadają mi, że bardzo wielu dobrych sportowców nie brało udziału w Spartakiadzie z powodu słabych stopni w innych przedmiotach. Zarządzenie to oceniają jednak jako właściwe: niech się podciągną, na przyszły rok pokażą co umieją.

Zespół sędziów zdobył także uznanie zawodników i publiczności.

— Na poziomie — orzekli moi rozmówcy — byli obiektywni i sprawiedliwi. Nie to, co w zeszłym roku, kiedy różnie bywało.

Najważniejsze chyba, że atmosfera była naprawdę koleżeńska, serdeczna, a spotkania z reguły kończyły się nowymi przyjaźniami. Na boisku panował prawdziwie sportowy duch.

Znaczna część uczestników Spartakiady, uczniowie ostatniej klasy licealnej idą na wyższe studia lub do pracy. Tę atmosferę szlachetnego współzawodnictwa i serdecznej przyjaźni poniosą ze sobą w życie i to jest jedno z poważnych osiągnięć Spartakiady.

Nie mniejsza jest rola Spartakiady, jako wkładu młodzieży do Czynu Festiwalowego, o którym wspomniał w swym przemówieniu Dyrektor Departamentu W. F. ob. Pietraszkiewicz:

„Na odcinku w. f. w szkolnictwie w ostatnim roku zaszły korzystne zmiany, które niewątpliwie będą miały decydujący wpływ na podniesienie poziomu w. f. w szkołach i jeszcze wspanialsze — w przyszłości — sukcesy sportowe. Spartakiada Wasza żyje hasłem III Światowego Kongresu Młodzieży i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, które odbędą się w Bukareszcie, a w których weźmą udział przedstawiciele organizacji młodzieżowych 125 krajów. Wszystkich ich, tak jak i nas, łączyć będzie wspólne hasło: „Chłopcy i dziewczęta jednoczcie się w walce o pokój, o niezawisłość narodową i lepszą przyszłość".

Młodzież polska pod przewodem ZMP witać będzie Kongres i Festiwal wzmożeniem pracy dla kraju, lepszymi wynikami w nauce i nowymi sukcesami sportowymi. Pełna realizacja Waszego szkolnego hasła sportowego — „Pierwsi w sporcie — pierwsi w nauce: to Wasz Czyn Festiwalowy".

ŻYW II



Pokaz masowych ćwiczeń gimnastycznych na otwarciu Spartakiady szkół ogólnokształcących stolicy.

Fot. CAF

SKARB PAŃSTWA



Prasówka „czterech asów" kolarskich centralnej imprezy w Dniu Dziecka na Bielanach. Mali sportowcy z zainteresowaniem oglądają swoją gazetę — „Mały Expressik".

Fundamentem rozwoju naszego wychowania fizycznego, sukcesów naszego sportu wyczynowego — jest w pierwszym rzędzie nieustanna troska i konkretna opieka państwa ludowego nad dziećmi i młodzieżą. Stale poprawiająca się przeciętna zdrowotność dziewcząt i chłopców, coraz lepsze warunki wychowania w przedszkolach i szkołach podstawowych, wzrastające zrozumienie dla spraw wychowania fizycznego, zmieniło radykalnie, w porównaniu z okresem przedwrześniowym, sytuację dzieci i młodzieży.

W Międzynarodowym Dniu Dziecka, który tak uroczyście obchodziliśmy przed kilkoma dniami, nasze dzieci masowo i radośnie bawiły się w ogródkach jordanowskich, na boiskach gier sportowych i w salach gimnastycznych. Brzydka pogoda uniemożliwiła zrealizowanie pełnego programu imprez, ale pamiętamy dobrze rokrocznie organizowane rowerowe zawody najmłodszych sportowców, pamiętamy narciarską imprezę „Expressu" w Agrykoli, tłumy zgrabniutkich, zdrowych, roześmianych dzieciaków walczących zacięcie o pierwsze w życiu zwycięstwo, pamiętamy jak wszystko to radowało serca rodziców, wychowawców i licznie zgromadzonych widzów.

Z tych najmłodszych „zawodników" wyrosną z pewnością wartościowi obywatele; zdrowi na ciele i duchu, kochający sport od pierwszych lat życia, dobrze rozumiejący jego rolę społeczną. Na boiska szkolne, na boiska zrzeszeń napływać będzie coraz więcej młodocianych entuzjastów sportu, dla których bieg i skok, gra w siatkę czy kosza nie jest czymś obcym, nowym. Zdobycie norm BSPO, dzięki podstawowemu dziecięcemu wychowaniu fizycznemu będzie dla nich rzeczywiście „dziecinną zabawką"...

Przez coraz lepsze przygotowanie kadr przedszkolanek i nauczycieli szkół podstawowych, dla których wychowanie dziecka łączy się ściśle z wychowaniem fizycznym, zbudujemy wielki masowy sport, postawimy fundamenty międzynarodowych triumfów, które już dziś możemy i potrafimy osiągnąć.

Sportowe wychowanie dzieci nie ma u nas nic wspólnego z **PRODUKCJĄ „CUDOWNYCH DZIECI"**, tak charakterystyczną cechą sportu kapitalistycznego z USA na czele. Przeciwnie, nasze sportowe wychowanie dzieci zabezpiecza je przed przedwczesnym uprawianiem niewłaściwych dyscyplin, nieświadomością rodziców, czy ich niezdrową ambicją popisywania się zdolnościami dziecka.

Niedawno prasa zachodnio-europejska przyniosła wstrząsającą wiadomość o śmierci pięcioletniej dziewczynki, córki Amerykanina Russel Tongay, który dla zysków materialnych robił z niej „fenomenalną pływaczkę". Pisał o tym ostatni „Przekrój"; dodamy jeszcze, że ojciec-potwór zabił w ten sam sposób już swe pierwsze dziecko, które również **TRENOWAŁ** na rekordzistę, a ma jeszcze w zapasie siedmioletniego synka Bubba, dotychczas żyjącego i... pływającego.

Taka jest atmosfera sportowo-pieniężna w USA i często w sporcie kapitalistycznym „cudowne dziecko" pada ofiarą dorosłych. A w tej atmosferze — z dzieci wyrastają bezustannie niemoralni, bezwartościowi działacze i organizatorzy sportu jak np. bohater afery hokejowej, kasjer ostatnich mistrzostw świata w hokeju na lodzie, Charles Moser, który, jak podaje prasa francuska, zdefraudował 22 tysiące franków szwajcarskich i z tą kwotą startował na rulecie w Evian..

E. TROJANOWSKI



Pod dębem z wychowawczynią

DOBRZE ZASŁUŻYLI SIĘ OJCZYŹNIE

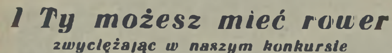




Wysokie odznaczenia państwowe za zasługi i osiągnięcia dla rozwoju kultury fizycznej otrzymali najlepsi pięściarze i kolarze polscy. Trener bokserów Sztam — Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Złote Krzyże Zasługi — mistrzowie Europy w boksie: Kukier, Stefaniuk, Kruża, Drogosz i Chychła oraz kolarz Królak. Srebrne Krzyże Zasługi — wicemistrzowie Europy w boksie — Grzelak i Węgrzyniak, trener bokserski Szydło oraz kolarze Wilczewski i Klabiński.

Dekoracji dokonał przewodniczący GKKF — Włodzimierz Reczek podczas spotkania młodzieży z czołowymi sportowcami polskimi w Hali Mirowskiej w Warszawie. W spotkaniu tym wzięli również udział, zasiadając w prezydium: I sekretarz KW PZPR — Matwin, przewodniczący St. RN — Albrecht, sekretarz ZG ZMP — Wegner, z-ca kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR — Majchrzak, członek Polsk. Komitetu Obrońców Pokoju — Putrament, wiceprzewodniczący GKKF — Jekiel.

U góry: przewodniczący Reczek dekoruje Feliksa Sztama. Poniżej młodzież wręcza kwiaty odznaczonym.



I Ty możesz mieć rower

zwyciężając w naszym konkursie

„Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" wzbudził wśród naszych Czytelników duże zainteresowanie. Liczne odpowiedzi, które napływają do naszej redakcji, świadczą o tym, że konkurs nasz na ogół został dobrze zrozumiany. Są jednak Czytelnicy, którzy niezbyt uważnie przestudiowali warunki konkursu. I tak np. otrzymaliśmy kilkanaście reportaży z „Trybuny Ludu", „Życia Warszawy", „Gazety Krakowskiej", „Dziennika Łódzkiego", „Głosu Szczecińskiego", „Życia Radomskiego" itp. A przecież podając warunki konkursu wyraźnie pisaliśmy, że reportaże i zdjęcia mogą pochodzić tylko ZE SPORTOWYCH I MŁODZIEŻOWYCH PISM ORAZ WSZYSTKICH ILUSTROWANYCH CZASOPISM. W numerze 20 „Sportowca" podaliśmy nawet pełny wykaz tych pism, które mogą być brane pod uwagę.

OB. M. S. Z KIELC nadesłał 2 reportaże ze „Sztandaru Młodych" oraz 3 zdjęcia ze „Sportowca", „Świata" i „Przeglądu Sportowego". Oczywiście odpowiedź taka jest nieważna. Chodzi bowiem o wybranie NAJLEPSZEGO reportażu i NAJLEPSZEGO zdjęcia, a nie kilku reportaży i zdjęć. Dla uniknięcia nieporozumień powtarzamy: każdy z Czytelników nadesłać może tylko JEDEN REPORTAŻ I JEDNO ZDJĘCIE, JAK RÓWNIEŻ JEDEN TYLKO KUPON.

OB. M. W. Z TORUNIA przysłał zdjęcie z nr 18 „Sportowca", przedstawiające drużynę kolarzy NRD podczas pochodu 1-Majowego w Warszawie. Jak łatwo się domyślić fotografia ta jest z poprzedniego Wyścigu Pokoju w 1952 r. W roku bieżącym bowiem kolarze obchodzili 1 Maja w Pradze.

OB. L. P. Z PYSKOWIC nie rozumie widocznie, co to jest reportaż, gdyż nadesłał krótką notatkę z nru 40 „Sportu" pt. „Piękny gest Królaka", która nie jest przecież reportażem.

OB. K. F. ZE STARACHOWIC przysłał tylko fragment reportażu, wpisując do kuponu śródtytuł odnoszący się do tego fragmentu. Oczywiście jest to błąd. W konkursie chodzi bowiem o wybranie całego reportażu, a nie jego części.

OB. G. D. Z JASTRZĘBIA I A. B. Z KRAKOWA prawdopodobnie przez roztargnienie nie nadesłali kuponów, bez których ich odpowiedzi są nieważne.

WSZYSCY CZYTELNICY, którzy nie zastosowali się do warunków konkursu, mają jeszcze możność błąd swój czy też błędy naprawić, uzupełniając lub prostując swą odpowiedź. Termin zamknięcia konkursu jest jeszcze dość odległy — 30 czerwca br.

Jeżeli ktoś nadesłał już na przykład kupon oraz zdjęcie zgodne z warunkami konkursu, natomiast reportaż z pisma nie objętego konkursem — może przysłać dodatkowo odpowiedni reportaż.

OB. W. KASPRZAKOWI Z BĘDZIESZYNA wyjaśniamy, że spośród nadesłanych reportaży i zdjęć JURY wybierze NAJLEPSZE, po czym wśród Czytelników, którzy te reportaże i zdjęcia nadesłali rozlosowane zostaną nagrody:

rower turystyczny,
plecak turystyczny,
kajak dwuosobowy sztywny,
oraz nagrody książkowe.

Jeżeli wśród Czytelników znajdą się tacy, którzy nadesłali zarówno reportaż jak i zdjęcie wybrane przez jury jako najlepsze, wówczas, zależnie od liczby tych Czytelników, najlepsze nagrody zostaną wśród nich rozlosowane, z tym, iż pozostałe nagrody (jeśli takie pozostaną) będą losowane wśród tych, którzy przysłali albo reportaż albo też tylko zdjęcie wybrane przez jury.

Przypominamy, że materiały konkursowe należy przesłać wraz z czytelnie i dokładnie wypełnionym kuponem pod adresem: REDAKCJA „SPORTOWCA", WARSZAWA — SKRYTKA POCZTOWA NR 255. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 30 CZERWCA br.

KUPON KONKURSOWY

Za najlepszy reportaż z VI Wyścigu Pokoju uważam (tytuł): . . . .
. . . .
. . . .
zamieszczony w (nazwa pisma)
. . . .
w nrze z dn. . . . . . .

Za najlepsze zdjęcie z VI Wyścigu Pokoju uważam zdjęcie zamieszczone w (nazwa pisma) . . . .
. . . .
w nrze z dn. . . . .
Imię i nazwisko . . . . .
. . . .
Zawód . . . .
Adres . . . .
. . . .
. . . .
. . . .

Do kuponu należy załączyć wycięte zdjęcie i reportaż.

STANISŁAW DYGAT

DZIEŃ PIERWSZY I DZIEŃ OSTATNI

17 maja w poniedziałek około południa panuje przed wejściem do „Polonii" jeszcze większy tłok niż dni poprzednich. Ale jego sprawcy, chłopcy w wieku od lat 6 do 20 czyhający na autografy, stoją jakoś spokojnie i poważnie, nie czynią tego rozgardiaszu i hałasu co zazwyczaj.

Wszyscy wiedzą, że właśnie odbywa się losowanie.

Jaki będzie wynik tego pierwszego i często decydującego w turniejach spotkania?

Młodzi entuzjaści sportu są tak w tej chwili skupieni i zaniepokojeni, że nawet nie zauważają, jak wymyka się z hotelu Papp, jeden z głównych celów ich autografowego myślistwa. W ten sposób znakomitemu bokserowi węgierskiemu udało się wreszcie pójść do fryzjera czego daremnie próbował od paru dni.

W hallu widać na pierwszy rzut oka, że już jest po wszystkim. Atmosfera pewnego nerwowego napięcia, którą wczoraj jeszcze można było zaobserwować wśród zawodników, trenerów i kierowników, rozproszyła się. Daje się odczuć wyraźnie odprężenie.

Losowanie jest na pewno nie dla wszystkich korzystne. Nie ma jednak niczego gorszego od niepewności.

Chłopcy w kolorowych dresach kręcą się po hallu i wokół niego. Zbiegają i wbiegają po schodach, wchodzą i wychodzą z windy, znikają i ukazują się w drzwiach do restauracji. Chłopcy z 19 różnych narodów i z dziesięciu różnych kategorii wagi i wzrostu. Od malutkiego Kukierka do olbrzymiego Szocikasa. Są ożywieni i ruchliwi, ale w ich ożywieniu i ruchliwości jest już opanowanie i spokój podróżnego, który zajął swoje miejsce w wagonie, umieścił walizki i czeka na odjazd pociągu. Nastrój hotelu, który zawsze kojarzy się z podróżami, wzmaga to porównanie.

Ci chłopcy wyruszają w podróż pełną trudów i nieprzewidzianych przygód. Niektórzy wysiądą już na stacji następnej, inni zmierzać będą aż do ostatecznego celu, który nazywa się: Zwycięstwo.

Tak pewnie wyglądali i tak się zachowywali dzielni Argonauci przed wyprawą po złote runo. Dziś miejsce złotego runa zajmą pasy mistrzowskie.

W „kołach zbliżonych" do naszej drużyny jakby pewna konsternacja. Losowanie wypadło dla nas niezbyt korzystnie. Na drodze naszych Argonautów do złotego runa stają nie lada smoki: Basel, Hamalainen, Miednow — mistrzowie i wicemistrzowie olimpijscy. Canipel, Flat, Netuka — zawodnicy o sławie i renomie, typowani na wysokie miejsca w turnieju.

Jesteśmy wyraźnie zdeprymowani, my kibice.

— Żeby nasi bokserzy — przeklina ktoś — mieli taką ciężką rękę, jak ten co losował, można by spać spokojnie.

Drażni nas przy tym lekkomyślna beztroska trenerów i kierowników, którzy starają się uspokajać nas i pocieszyć, że nie taki diabeł straszny, że nasi chłopcy wcale się tych mistrzów i wicemistrzów nie boją, że pewni są zwycięstwa.

Niektórzy z nas nastrojeni bardziej optymistycznie powiadają, że jednak na pewno wyjdziemy z turnieju z honorem. Można liczyć, że czterech albo i pięciu przejdzie przez eliminacje. Dwu ma poważne szanse na tytuły mistrzowskie. No, może jeszcze jaki jeden przemyknie się na wicemistrza. To nie będzie źle.

Ba! To ówczesnym naszym zdaniem byłoby bardzo dobrze. Ale czy się uda? Szczególnie przy tak pechowym losowaniu?

•

Kiedy w sześć dni później, my kibice małego ducha i słabej życiowej praktyki, drżąc z emocji i wzruszenia słuchaliśmy na Hali Mirowskiej po raz piąty naszego hymnu państwowego, gdy po raz piąty spoglądaliśmy na wznoszącą się naszą flagę, inaczej już myśleliśmy o sprawie poniedziałkowego losowania.

Po całym tygodniu dramatycznych i nieustępliwych zmagań naszych chłopców z wyborową elitą europejskich zawodników, musieliśmy dojść do przekonania, że los zwycięstwa nie kryje się w zwiniętych karteczkach z nazwiskiem boksera, nie trzyma go przypadkowa ręka losującego.

Ów los rozegrał się znacznie wcześniej, los, który wyklucza wszelki przypadek, który jest siłą świadomą i zorganizowaną. To los sportowca-zawodnika dziś w naszym kraju. Los, któremu wszystko sprzyja, któremu miłująca sport władza ludu poświęca i ofiarowuje najczulszą troskę i opiekę.

Ale pamiętać też trzeba o jednym. Owa troska i opieka, główny los, który padł w Mistrzostwach Europy na numery naszych zawodników, to nie jest ani loteria, ani „pieczony gołąbek wpadający sam do gąbek" rozkapryszonych i chciwych wyłącznie łatwych sukcesów i zaszczytów gwiazdorów sportu.

To wielka, faktyczna i dynamiczna siła naszego kraju, przeznaczona dla tych, którzy pracą i zapałem chcą i umieją z niej korzystać.

Wielkim zwycięstwem naszych bokserów, trenerów, kierowników bokserskiej sekcji są nie tylko mistrzowskie tytuły. Jest nim również przykład dla innych gałęzi sportu, jak można i należy korzystać w swoim zakresie z tego, co ofiarowuje sportowi państwo, jak można to najuczciwszą, najrzetelniejszą pracą dyskontować dla chwały zwycięstw naszego ludowego sportu i swoich własnych.

STANISŁAW DYGAT

ZGADNIJ: Z WYŚCIGU CZY Z MISTRZOSTW?

ROZWIĄZANIE WEWNĄTRZ NUMERU

Spotkanie Kruży z ...książką

Dla mnie książki są tym samym, czym boks. Jestem w nich zakochany. Od najmłodszych lat, od kiedy zacząłem grać w piłkę, czytałem. Tylko, gdy dziś wspominam, co my młodzi czytaliśmy przed wojną, myślę:

— Ach, traciliśmy czas! Interesowały nas wtedy tylko sensacyjne przygody zwykle nieprawdziwe, bzdurne historie bandytów, łupiących kopalnie złota i siebie nawzajem w stylu Nat Pinkertona na elektrycznym krześle. Te książki wyłuszczone, wyblakłe krążyły wśród nas z ręki do ręki. Ale cóż, nie było wtedy nikogo, kto by wskazał nam naprawdę pożyteczną lekturę, zresztą państwu nie zależało na podnoszeniu oświaty, a wręcz odwrotnie.

Z książką, książką prawdziwą przyjacielem, spotkałem się dopiero po wojnie. Była to „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego. Drugą moją ulubioną powieścią jest „Daleko od Moskwy".

— A ulubioną postacią na pewno Kowszow, inżynier-sportowiec?

— Tak, właśnie Kowszow. Ambitny odważny. Oni pracowali tam na wschodzie prawie bez odpoczynku, a Kowszow zawsze miał czas na poranną gimnastykę, nie zapomniał o uprawianiu narciarstwa.

Gdy dziś przyglądam się bokserom radzieckim na ringu Hali Mirowskiej, to myślę sobie, wszyscy oni są tacy jak Kowszow. Nie boją się trudności, umieją zwyciężać i umieją ponosić porażki, które zachęcają ich do jeszcze większej pracy. (A. B.)

Zwycięski Kruża po decydującym o tytule mistrza Europy spotkaniu z Zasuchinem. Fot. CAP

KLABIŃSKI MISTRZEM SZOSOWYM



Tym razem Władek Klabiński był o 16 sekund przed Królakiem.

W niedzielę wystartowało z Bydgoszczy 69 kolarzy do walki o tytuł szosowego mistrza Polski.

Już na pierwszych kilometrach kolarze rozpoczęli wyścig z szybkością 45 km/godz. Jadą zbitą masą przez jakieś 20 km. Wreszcie ktoś wyrywa się do przodu. Czerwona koszulka — Królak. Za nim podciągają inni. Jest ich jedenastu. Odległość między czołówką a grupą pozostałą zwiększa się coraz bardziej. Czytamy numery: Klabiński, Królak, Wilczewski, Hadasik, Więckowski, Drążkowski, Łasak, Wrzesiński, Chwiendacz, Liszkiewicz i Kapiak. Jadą szybko, bez przerwy 45 kg/godz. Co chwilę zmieniają prowadzenie. Trasa staje się górzysta. Po pewnym czasie z grupy ubywa Drążkowski, Wrzesiński i Łasak. Drążkowski za dwie godziny wycofa się w ogóle z wyścigu.

Świecie. Tłumy ludzi. Orkiestra. Wyskakuje do nas jakiś chłopiec i wrzeszczy na całe gardło: Gdzie jedzie Królak?

Na transparentach, rozwieszonych ponad szosą czytamy napisy: Niech żyją kolarze Wyścigu Pokoju! A za miastem, na budynku białej szkoły nawet imiennie: Niech żyje Królak! I tu właśnie koło tej szkoły, na 58 kilometrze Królak inicjuje ucieczkę. Za nim odrywa się Wilczewski, Hadasik, Chwiendacz, Klabiński i Więckowski. Pędzą tak szybko, że kierowca naszego motoru pilota nie może w pewnym momencie odjechać na przepisową odległość. Do półmetka jeszcze 20 km. A szybkość 40 na godzinę. Szóstka prowadzi bez przerwy. Na trasie nic się nie zmienia. Półmetek. Zawodnicy hamują, powoli zakręcają na szosie. I znów naprzód. 500, 1000 metrów nie spotykamy na drodze powrotnej drugiej grupy. Mijają nas dopiero na dole, w miasteczku. Jedzie Wrzesiński, Drążkowski, Wójcik. Potem znów kilkunastu zawodników.

Czołówka zmniejsza szybkość. Druga grupa nie może już jej zagrozić. Do mety jeszcze 50 km. Dojeżdżamy znów do Świecia. Zaraz będzie ta góra, pod którą było tak trudno podjechać. Tylko Królak i Wrzesiński pokonali ją nie podnosząc się z rowerów. Daleko w dole widać miasto. Domy wielkości pudełek; ludzie, tych można tylko poznać po ruchu. Zjazd. Patrzę na zegar. 75 km/godz. No wreszcie równina. Teraz na przedmieściach Świecia, gdzie pytano, czy Królak jedzie, wołają: Czy Królak prowadzi?

W czołówce bez zmian. Do mety jeszcze 20 km. Więc z tej szóstki wyłoni się za pół godziny mistrz Polski. Kto?

Na ucieczkę nikt nie decyduje się. Dopiero na 15 km przed metą wyskakuje naprzód Królak, a za nim Hadasik i Wilczewski. Oderwali się na odległość stu metrów. Ale odległości tej już nie potrafili zwiększyć. Klabiński, prowadząc drugą grupę, po kilku minutach dogania uciekinierów. Zawodnicy zwiększają tempo. Stadion. Wpadają na bieżnię. Klabiński pierwszy, za nim kilkadziesiąt metrów Królak, dalej Wilczewski, Hadasik, Więckowski, Chwiendacz.

*

Zwyciężył Klabiński. Królak zajął drugie miejsce. Uczestnicy Wyścigu Pokoju weszli do pierwszej dziesiątki. Inni, zawodnicy starsi i najmłodsi (niekadrowicze) przyjechali na metę o wiele, wiele później. Mistrzostwa, poza wielką niespodzianką, Witoldem Preczyńskim, który zajął 10 miejsce, nie przyniosły żadnych niespodzianek. (b)



Koszykarze Związku Radzieckiego podczas zwycięskiego spotkania z Francuzami.

KOMENTARZ PIŁKARSKI

UNIA WZMACNIA POZYCJĘ PRZODOWNIKA

Ostatnie spotkania ligowe w dalszym ciągu umocniły czołowe pozycje tabeli. Unia odesłała warszawską Gwardię do domu z największą w tym sezonie porcją bramek (5:0). Krakowska Gwardia, choć ze Szczurkiem i Flankiem, tylko z wielkim trudem uporała się u siebie z ostatnimi w tabeli gdańskimi Budowlanymi, ale odległość od trzeciej drużyny — CWKS wynosi dalej aż trzy punkty.

Jeszcze tylko dwie niedziele dzielą nas od półmetka ligowego. Możemy zapewnić, że Unia nie odda przodownictwa, bowiem czeka ją raczej łatwy wyjazd do krakowskiego Ogniwa a potem trochę tylko trudniejszy mecz w Chorzowie z poznańskim Kolejarzem.

Zespół CWKS po nieciekawym poprzednim meczu z osłabioną krakowską Gwardią zrehabilitował się, odnosząc zdecydowane zwycięstwo nad chorzowskimi Budowlanymi i spychając ten zespół z czwartego na siódme miejsce tabeli. Bytomskie Ogniwo pokonało ostatnio już dwa zespoły Budowlanych, w najbliższą niedzielę spróbuje znów umocnić swą pozycję kosztem trzeciego zespołu — gdańskiego.

Krakowskie Ogniwo przeżywa wyraźny kryzys. Porażka w Radlinie spycha je w niebezpieczną strefę, tym groźniejszą, że od półmetka dzielą je dwa ciężkie mecze z Unią i z OWKS (które w niedzielę po ładnej grze zremisowało w Poznaniu z Kolejarzem).

Do najciekawszych spotkań najbliższej rundy należeć będą: OWKS — Górnik w Krakowie, Budowlani — Gwardia Kraków w Chorzowie i Gwardia — Kolejarz w Warszawie.

W II lidze warszawski Kolejarz idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Wysoka porażka tarnowskiego Ogniwa 0:5 wykazuje, że drużyna stołeczna poważnie myśli o powrocie do ekstraklasy. Gwardia bydgoska, Górnik bytomski oraz sosnowiecka Stal — tworzą grupę, z której wyjdzie drugi zespół do awansu. (J. J.)

SPORTOWCY POLSCY WŚRÓD FRANCUSKICH PRZYJACIÓŁ

Piękne dni święciła Francuska Federacja Sportu Robotniczego (FSGT), obchodząc 45 rocznicę swego istnienia. Dla uczczenia święta sportowców - robotników Francji przybyły tam reprezentacje sportowe związkowców z 19 krajów Europy.

Polskę reprezentowały zespoły gimnastyków i gimnastyczek oraz drużyna siatkarek, złożona w większości z zawodniczek, które zdobyły w Moskwie tytuł wicemistrza świata.

45 rocznica FSGT stała się piękną manifestacją solidarności wszystkich ludzi pracy w ich wspólnej walce o pokój, w walce o poprawę bytu materialnego robotników krajów kapitalistycznych.

Pobyt naszych sportowców we Francji zbiegł się z obchodzonym tam Miesiącem Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Każdy występ naszych gimnastyczek, gimnastyków i siatkarek gorąco i serdecznie przyjmowany był przez robotników Francji.

Na zakończenie Festiwalu ulicami Paryża przemaszerował pochód 10 tysięcy sportowców, którzy udali się na stadion zapełniony po brzegi ludnością Paryża. W uroczystości tej udział wzięli przywódcy francuskiej klasy robotniczej z sekretarzem FPK J. Duclos, kierownikami FSGT oraz przedstawicielami ambasad ZSRR, Polski i krajów demokracji ludowej na czele.

Podczas zawodów organizowanych dla uczczenia jubileuszu FSGT sportowcy polscy odnieśli wiele sukcesów. Siatkarki nasze wygrały turniej siatkówki kobiet, zwyciężając reprezentacje Austrii i FSGT. W gimnastyce kobiet, startująca w klasyfikacji indywidualnej Helena Rakoczy zajęła pierwsze miejsce, wyprzedzając ponad 20 zawodniczek m. inn. pełne zespoły FSGT, Bułgarii i Belgii.

W czwartek 29 maja Polki bawiły w Lille, gdzie rozegrały oficjalny mecz z reprezentacją Francji, zakończony zdecydowanym zwycięstwem drużyny polskiej 3:0 (15:3, 15:5, 15:5).

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Zawodnicy radzieccy pod koszem przeciwnika.

— Rozgrywki o mistrzostwo Europy w koszykówce męskiej weszły w fazę decydującą. W grupie finałowej walka jest niezwykle zacięta i wszystkie uczestniczące ekipy demonstrują grę największej jakości.

Reprezentacja koszykarzy radzieckich po zwycięstwach nad CSR, Węgrami i Francją pokonała po pięknej grze reprezentację Włoch 88:54; doskonale grali Butautas i Kullam. Wśród Włochów wyróżnił się olbrzymi (202 cm wzrostu) Collebatta.

Izrael pokonał Czechosłowację, Węgry i Jugosławię. Pechowo walczy drużyna czechosłowacka; po 3 porażkach wygrała z Francją 55:47. Węgrzy, grający b. dobrze, pokonali Jugosłowian 69:51.

Sekretarz Międzynarodowej Federacji Koszykówki William Jones oświadczył dziennikarzom radzieckim, że organizacja zawodów jest tak znakomita, że b. trudno będzie w przyszłości innym krajom jej dorównać. Podkreślił również niezwykły obiektywizm sportowej publiczności radzieckiej.

— Na stadionie im. Chruszczowa w Kijowie Dynamo (Kijów) przegrało w meczu piłkarskim z Dynamo (Tbilisi) 0:1; Gruzini grali drugą połowę w 10-tkę; znakomicie wypadli znani w Polsce bramkarz Margania i Aniadze. W Charkowie Zenit (Leningrad) pokonał Lokomotiv (Charków) 2:0.

— 6-etapowy wyścig kolarski na trasie Kijów — Charków — Kijów długości ponad 1000 km zakończył się zwycięstwem kijowianina Wł. Stolarowa (Dom Oficerów); w wyścigu wzięło udział ponad 100 zawodników.

— Doskonały średniodystansowiec czechosłowacki Jungwirth ustanowił nowy rekord swego kraju w biegu na 1500 m i najlepszy wynik obecnie w Europie czasem 3:45.

— Mecz piłkarski rozegrany w Montevideo między Urugwajem i Anglią zakończył się zwycięstwem Urugwaju 2:1.

— Piłkarski Puchar Francji zdobyła ekipa Lille, bijąc w finale Nancy 2:1.

— Kolarski wyścig „Dookoła Włoch" stoi pod znakiem walk dwóch najlepszych zawodowców kolarskich Kobleta (Szwajcaria) i Coppiego (Włochy); 19-ty górski etap wygrał Coppi przed swym wielkim przeciwnikiem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Szwajcar o 1 min. 58 sek. przed Włochem.

— Mistrzostwo piłkarskie Włoch zdobył Internazionale (Mediolan)) a w Szwecji — Malmö F. C.

W numerze 20 „Sportowca" na str. 6 zamieściliśmy zdjęcia bokserów Pappa i Martina. Zdjęcia te zostały wykonane przez A. Rokickiego.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

NOWY REGULAMIN JEDNOLITEJ KLASYFIKACJI SPORTOWEJ oraz nowe normy klasyfikacyjne wchodzą w życie zarządzeniem przewodniczącego GKKF Włodzimierza Reczka z dniem 1 czerwca br. Komentarz w najbliższym „Sportowcu".

Szybowcowy rekord świata pobiła Wanda Adamkowa (Aeroklub Warszawski), studentka wydziału lotniczego Politechniki Warszawskiej. Adamkowa, startując w ramach przygotowań do Szybowcowych Mistrzostw Polski, dokonała na dwumiejscowym szybowcu przelotu docelowego z Lisich Kątów do Lublina, co stanowi odległość 350 km. Wynik uzyskany przez pilotkę Adamkową jest nowym kobiecym rekordem świata, lepszym o 78 km od dotychczasowego należącego do amerykańskich szybowniczek: Woodward i Saudek. Tym samym lotem Adamkowa zdobyła dwa rekordy Polski w konkurencjach kobiecych w przelocie docelowym i otwartym.

Równie dobry wynik osiągnęła pilotka Barbara Dankowska pracownica LP2 ze szkoły szybowcowej w Lisich Kątach, która na szybowcu typu „Mucha" dokonała przelotu otwartego na trasie 810 km. Dankowska pobiła tym samym ustanowiony przed 16 laty rekord krajowy, będący dotychczas w posiadaniu zawodnika polskiego Tadeusza Góry, a zarazem ustanowiła nowy rekord Polski w konkurencji kobiet. Wyczynem swoim Dankowska uzyskała jednocześnie diament do Złotej Odznaki Szybowcowej.

Tego samego dnia zawodnicy polscy uzyskali 3 diamenty za przeloty w kategorii 300 km i pięć diamentów w kategorii przelotów 500 km. W tej ostatniej kategorii sukces szybowników polskich jest tym większy, że trzech zawodników uzyskało trzeci kolejny potrzebny do kompletu diament. Warto dodać, że dotychczas komplet diamentów przy Złotej Odznace Szybowcowej posiadało zaledwie pięciu zawodników na świecie, w tym jeden Polak, 3 Amerykanów i 1 Francuz.

CWKS wygrał z Budowlanymi (Chorzów) 3:1 (1:0). Inne wyniki I ligi: Kolejarz (Poznań) — OWKS (Kraków) 0:0, Unia (Chorzów) — Gwardia (Warszawa) 5:0 (3:0), Górnik (Radlin) — Ogniwo (Kraków) 2:0 (0:0), Budowlani (Opole) — Ogniwo (Bytom) 3:4 (2:3), Gwardia (Kraków) — Budowlani (Gdańsk) 2:1 (0:0). W tabeli prowadzi nadal Unia (Chorzów) przed Gwardią (Kraków) i CWKS.

41,76 rzuciła dyskiem 17-letnia Sankowska podczas Spartakiady Szkół Ogólnokształcących woj. warszawskiego. Jest to trzeci wynik w tej konkurencji w historii lekkoatletyki polskiej. Lepsze wyniki miały dotychczas tylko Wajsówna (46,22) i Królikowska (42,31). Spartakiada warszawska obejmowała jedenaście dyscyplin sportu i zgromadziła na starcie ponad 900 zawodniczek i zawodników.

2:27,8 na 1000 m uzyskał Lewandowski (AZS Szczecin) podczas lekkoatletycznych zawodów korespondencyjnych w Szczecinie realizując swoje zobowiązanie podjęte na cześć IV Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wynik ten jest gorszy od rekordu Polski zaledwie o 0,8 sek.

15,48 i 15,44 pchnęli kulą Łomowski i Krzyżanowski w czasie lekkoatletycznych zawodów korespondencyjnych w Gdańsku.

Inne ciekawsze wyniki osiągnięte w całym kraju w ramach zawodów korespondencyjnych:

Warszawa: 100 m kobiet — Arndt 12,5, w dal — Gawkowski 6,91, kula — Chojnacki 14,56, 100 i 200 m — Mach 11 i 22,5.

Kraków: 100 m — Szmidt 10,8.

Poznań: 100 m — Stawczyk 10,8, 1000 m — Bartecki 2:31,8, w dal kobiet — Ignaszewska 518.

Wrocław: dysk — Andrzejczyk 45,92.

Gliwice: 100 m — Kiszka 10,8, 4 x 100 m (Czajkowski, Holajn, Wojtowicz, Kiszka) 42,7.

Gdańsk: 3000 m — Mańkowski 8:43,8, 100 m i w dal kobiet — Bocianówna 12,8 i 5,19.

400 wioślarzy startowało w Kruszwicy na jeziorze Gopło podczas dwudniowych regat wioślarskich połączonych z eliminacjami.

Wyniki techniczne: mężczyźni: jedynki T. Kocerka (AZS Bydgoszcz) 7.56, dwójki podwójne AZS Bydgoszcz (Kocerka — Rosołowicz) 7:16,2, czwórki ze sternikiem — AZS Kraków 7.07, czwórki bez sternika AZS Wrocław 7.00, czwórki wagi lekkiej OWKS Bydgoszcz II 7,35, ósemki — Budowlani Warszawa 6.49. Kobiety: jedynki — Jezierska (Ogn. W-wa) 3:58, dwójki podwójne — kombinowana osada AZS Stal Bydgoszcz 4,15, czwórki — Kolejarz Bydgoszcz 4,00.

Lewandowski.
Fot. O. Link

Łomowski.
Fot. Rostkowski

Andrzejczyk.
Fot. S. Arczyński

Arndt.
Fot. Rostkowski



H. DĄBROWSKI

10 RAZY PO RAZ OSTATNI

Entuzjazm i radość z odniesionych sukcesów na X Mistrzostwach Europy w Boksie często odwracały uwagę od zastanowienia się nad stylem i techniką, nad taktyką zawodników, dzięki której odnosili zwycięstwa lub musieli przeżywać gorycz porażki. Dziś jednak, kiedy już minęła pierwsza gorączka, spróbujmy odtworzyć walki i na chłodno wróćmy do turnieju.

Tak jak stwierdziliśmy w czasie turnieju poziom sportowy mistrzostw był rekordowy. Czy walczył na ringu Węgier czy Niemiec, Włoch czy Anglik poziom walk zawsze był b. wysoki. Prawie u żadnego zawodnika nie widzieliśmy zasadniczych taktycznych, czy technicznych błędów. Zdawałoby się z pozoru, że tylko różnica w stopniu wytrenowania stanowiła o zwycięstwie. Ale to tylko tak wyglądało pozornie. Były jednak bardziej zasadnicze sportowe przyczyny, w wyniku których polscy bokserzy, jak pracowici żniwiarze prawie zawsze kosili przeciwników na swej drodze do finałów.

Można zdawać sobie sprawę z wielkości naszych zwycięstw, ale czy wszyscy wiemy jaka była do nich droga?

Oczywiście warunki — jakie pięściarstwo i sport w ogóle znajduje w naszej ludowej ojczyźnie — są fundamentem sukcesów. Wielka wola zwycięstwa, jaką byli przepojeni nasi chłopcy, też była decydująca. Ale SZKOŁA PIĘŚCIARSKA, METODA I KIERUNEK TRENINGU jest ważnym czynnikiem ukształtowania się typu pięściarza daleko wychodzącego poza ramy przeciętnych umiejętności.

Właśnie na szkole bokserskiej chcielibyśmy się zatrzymać i o niej powiedzieć parę słów: w czasie turnieju naocznie stwierdziliśmy, że już w półfinałach poznikali ci zawodnicy, którzy nawet idealnie opanowali jeden styl walki, a nie dawali sobie rady z innym.

W półfinałach szanse na zwycięstwo miał tylko ten zawodnik, który był zdolny od gongu do gongu prowadzić walkę w pełnym tempie, który ustawicznie atakował i w urozmaicony sposób wykorzystywał każdą okazję dla zadania ciosu. Słowem, w turnieju przodował pięściarz WSZECHSTRONNIE WYSZKOLONY, a nie wyspecjalizowany w jednym stylu.

Przypominamy sobie walkę Mac Nally'ego, jego proste, jego piękną pracę nóg i idealnie opanowaną walkę na dystans. Przypomnijmy sobie szermiercze sztychy Anglików Bartona czy Coopera. Wielu zachwycało się tymi pięściarzami, a oni jednak musieli przegrać.

Czy zasadniczy błąd tkwił w miękkości tych pięściarzy? Czy w małej odporności na ciosy? Nie. Wadą ich było to, że w zwarciu gubili się i nie umieli dać rady z bijącym z bliska zawodnikiem. Walczyć umieli tylko na dystans i mimo świetnej techniki byli jednostronni, co szybko rozszyfrowali ich rywale. To samo z przeciwnikiem Kukiera, Basslem, który na dystans był mistrzem, a w zwarciu rozpaczliwie bezradny, a prócz tego Kukier był szybszy i lepszy kondycyjnie i to przekreśliło już zupełnie szanse Bassla.

O klasie Hamalainena trudno dyskutować, tytuł mistrza olimpijskiego jest tego wyrazem. Fin zna walkę z daleka, z półdystansu i w zwarciu. A jednak ma trudność jak prawie wszyscy boksujący z odwrotnej pozycji: decydujące uderzenie u tego typu zawodnika wychodzi tylko z lewej. Na boksującego z odwrotnej pozycji cudownym lekarstwem jest prawy prosty. Przypomnijmy sobie, ile tych prostych dostał Hamalainen od Stefaniuka, który szybko odkrył jednostronność przeciwnika.

W piórkowej najtrudniejszym przeciwnikiem Kruży był Zasuchin, którego ciosy zmiatały przeciwników. Ale ciosy Zasuchina raziły tylko w półdystansie, a on sam nie umiał bronić się od prostych. I o dziwo, Kruża, który prawie nigdy prostych nie używał, zaczął bić lewym prostym, tym hetmanem uderzeń i znów powtórzyła się historia, że tylko jedna luka zdecydowała o porażce.

Ten sam błąd popełnił Stiepanow w walce ze Stefaniukiem i to kosztowało go mistrzostwo. Słowem wszechstronność panowała na warszawskim turnieju. Lepiej było mieć średnio opanowaną walkę wszechstronną, przy trochę lepszym jednym fragmencie, niż być mistrzem tylko w jednej specjalności, a bezradnym w innym, choćby w najmniejszym, szczególe spotkania.

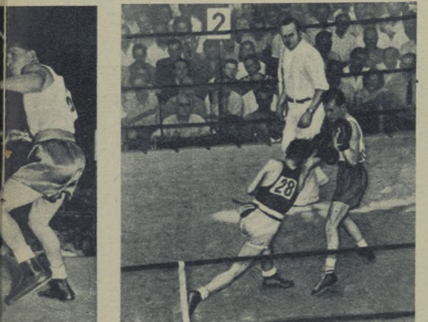
Jednak, tak jak nie ma reguły bez wyjątków, tak i warszawski turniej też miał swój szczególny wypadek. Tym wyjątkiem było mistrzostwo zdobyte przez Wellsa w wadze lekkośredniej. Patrząc na styl walki Anglika, trudno było się domyśleć, że w tej wadze, w której zdobył on tytuł mistrza, walczyli tacy zawodnicy jak Papp i Tiszyn. A jednak tak było. Mistrzostwo Wellsa jest typowym przykładem, co może zdziałać szczęśliwe losowanie. Już w eliminacjach w tej wadze spotkało się dwóch najlepszych zawodników i jak pamiętamy po bardzo zaciętej walce Tiszyn wyeliminował Pappa. A zwycięstwa nad Pappem nie można odnieść bezkarnie. Długo w mięśniach nosi się zmęczenie po takim spotkaniu i z tej tylko przyczyny Resch mógł uporać się z osłabionym Tiszynem. Resch w eliminacjach pokonał bardzo dobrego Francuza Candau, a po walce z Tiszynem stanął do finału też z niezłym bagażem zmęczenia. A Wells w półfinale miał stosunkowo lekkiego i tak jak on walczącego prostymi, młodego Pietrzykowskiego. W finale Anglik był więc prawie nienaruszony i stąd jego sukces.

Triumfem wszechstronności jest mistrzostwo Jengibariana w wadze lekkiej i Szocikasa w wadze ciężkiej. W lekkiej najgroźniejszym konkurentem zawodnika radzieckiego był Antkiewicz, który jednak jednostronnie parł tylko do wymiany ciosów. Jengibarian umiejętnie stosował uskoki i kontrował a Antkiewicz nie umiał zmienić taktyki ataku i tu leżała przyczyna jego klęski. Węgrzyniak zaś prawie na każdym kroku ustępował Szocikasowi i w spotkaniu ze świetnym zawodnikiem radzieckim był prawie bez szans.

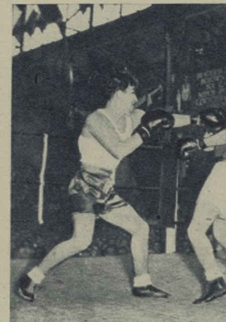
(Dokończenie na str. 11)



Dwie świetne „muchy" — Majdloch (na lewo) i Kukier (Polska). Zwyciężył Kukier, przewyższając Czechosłowaka techniką i precyzją ciosu. Te zalety zadecydowały także o sukcesach Polaka nad Bułakowem i wicemistrzem olimpijskim Basslem.



Popis wspaniałej taktyki dał w spotkaniu finałowym Stefaniuk, zwyciężając doskonałego „koguta" radzieckiego, Stiepanowa (nr 28), świetnego technika, dysponującego ponadto piorunującym ciosem.



Maksimum umiejętności pięściarskich musiał w tej walce wykazać Kruża (z lewej), by uniknąć straszliwej bomby Zasuchina, która torowała pięściarzowi radzieckiemu drogę do finału.



Jeden z najlepszych techników turnieju, młodziutki Ormianin Jengibarian (ZSRR), zdobył tytuł, zwyciężając po drodze wicemistrza olimpijskiego Antkiewicza. Widzimy go (nr. 30) w walce finałowej z Juhaszem (Węgry).



Drogosz — to bokser, który najmniej przyjął chyba ciosów podczas turnieju warszawskiego. Wszystkich przeciwników zwyciężył pewnie, zawdzięczając sukcesy doskonałej technice i błyskawicznemu refleksowi. Tu — finałowa jego walka z Irlandczykiem Milliganem (z lewej).



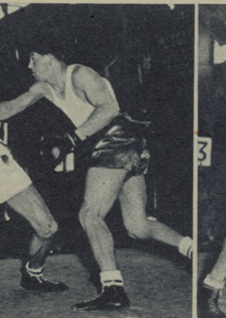
Obaj faworyci turnieju — Szczerbakow i Chychła. Ich drogę do finału wagi półśredniej typowało — 100 proc. widzów. Powtórzył się w Warszawie finał Olimpiady w Helsinkach. Po bardzo wyrównanej walce sędziowie przyznali zwycięstwo Chychle.



Trzech bokserów lekkośrednich pracowało na zwycięstwo Wellsa: Papp, Tiszyn i Resch. Wszyscy trzej, obdarzeni piorunującym ciosem, spotkali się w ćwierć i półfinałach. W finale walczył Wells z rozbitym przez Tiszyna — Reschem. Będąc lepszy technicznie, zdołał wypunktować Niemca.



Porozbijany w drodze do finału Koutny (CSR) zmierzył się w finale z Niemcem Wenhoenerem. Po bardzo wyrównanej walce zwyciężył Wenhoener. Wells i Wenhoener — to jedyni pięściarze krajów kapitalistycznych, którzy zdobyli Mistrzostwo Europy.



Obaj nie mają potężnych ciosów, mają natomiast doskonałą technikę. Zwyciężył nieznacznie Nitschke (NRD). Grzelak miał jednak trudniejszą drogę do finału wagi półciężkiej.

Młody Węgrzyniak odważnie stawił czoła najlepszemu pięściarzowi wagi ciężkiej w Europie, Szocikasowi (ZSRR). Przegrana ze świetnym przeciwnikiem nie przynosi mu ujmy, a wicemistrzostwo Europy zachęca do dalszej pracy.

Specjalna obsługa CAF dla „Sportowca"

POJEDYNEK Z 11 METRÓW

Szymkowiak był bardzo szybki — ale piłka była jeszcze szybsza. Takie rzuty, strzelone „szczurem" są najtrudniejsze do obrony.
Fot. S. Rostkowski



Już po gwizdku sędziego. Wykonawca rzutu karnego bierze rozbieg do strzału. Wygląda na to, że będzie strzelał prostym podbiciem...

W ostatniej chwili, po zwodzie ciałem, zmylił bramkarza i strzela wewnętrzną stroną stopy, plasując piłkę w lewy róg.

Rzut karny — to rzut wyznaczony przez sędziego za naruszenie przepisów gry na polu karnym (ostry faul, uderzenie piłki ręką). Wykonuje się go z odległości 11 m od bramki i w tym momencie w granicach pola karnego może się znajdować tylko bramkarz i wykonawca rzutu. Wszyscy inni gracze nie mogą znajdować się bliżej niż 9,15 m od piłki.

Rzut karny jest więc jakby pojedynkiem bramkarza ze strzelcem. 11 m od bramki. Teoretycznie rzut taki powinien kończyć się nieuchronną bramką. Dobry strzelec, bijący piłkę z tej odległości do bramki, ograniczonej słupkami wysokości 2,44 m i mającej szerokość 7,32 m — powinien z łatwością tak splasować piłkę w przestrzeń 17,86 m kw., żeby bramkarz nie mógł temu przeszkodzić.

A jednak bardzo często z pojedynku tego zwycięsko wychodzi bramkarz, nawet wówczas, gdy strzelec jest bardzo dobry.

Piłka strzelona z 11-metrowej odległości, leci z szybkością 20 — 25 m/sek., co daje 72 — 90 km/godz. Odległość 11 m przeleci piłka w niecałe pół sekundy. Ten ułamek czasu ma więc bramkarz na zmobilizowanie wszystkich swych technicznych umiejętności, sił i zdolności, aby obronić „zagrożoną świątynię".

W historii naszego piłkarstwa mieliśmy i tzw. nieuchronnych strzelców rzutów karnych, jak np. Bacz, Steuermann, Nawrot, Martyna, T. Grabowski, jak również i specjalistów-bramkarzy od obrony rzutów. Zmarły w roku ubiegłym Andrzej Przeworski, b. reprezentacyjny bramkarz Polski, obronił w swej karierze piłkarskiej przeszło 60% rzutów karnych. Najlepszy w Anglii bramkarz zawodowej drużyny Manchester City — kupiony b. jeniec niemieckiego Wehrmachtu — Trautmann, w ub. sezonie podczas mistrzostwa ligi na 12 strzelonych mu rzutów karnych obronił 8.

Jak więc widać, wynik pojedynku toczącego się między bramkarzem i strzelcem w czasie rzutu karnego nie może być z góry przesądzony.

Teoretycznie powinna paść bramka, ale bramkarzowi nie wolno tracić nadziei. W tym ciężkim dla niego momencie nie może z góry rezygnować. Pojedynek jest do wygrania.

Rozpatrzmy teraz rzut karny pod kątem obrony i strzału.

JAK BRONIĆ?

Przepisy piłkarskie mówią, że w momencie wykonywania rzutu karnego (po gwizdku sędziego) bramkarz powinien znajdować się między słupkami bramki, na linii bramkowej, z której nie wolno mu zejść, ani na niej „spacerować". Przekroczenie linii bramkowej po gwizdku może spowodować powtórzenie rzutu.

Gdy sędzia wyznaczy rzut karny i bramkarz już wie, kto będzie wykonawcą rzutu, ma przed sobą do natychmiastowego rozwiązania szereg problemów, dotyczących obrony rzutu. Jaki jest ulubiony i najczęściej stosowany rzut wykonawcy? Jak przygotowuje się do strzału, jak ustawia piłkę, jaki bierze rozbieg, jaką nogą będzie ewentualnie strzelał i — już w ostatniej sekundzie — jaki jest układ nogi uderzającej piłkę? Bramkarz nie może uspokajać siebie myślą, że jeżeli bramka zostanie strzelona — to nie ponosi on w tym winy. Takie postawienie sprawy jest niewłaściwe, obrona bramki obowiązuje i przy rzucie karnym i zależy od bramkarza w pełnej mierze.

W momencie strzału bramkarz patrzy tylko na piłkę, mając mięśnie pół naprężone, gotowe do natychmiastowej akcji.

Niektórzy bramkarze, pragnąc zmylić strzelca i wybić go z „normalnego" strzału, ustawiają się nie w środku bramki, ale pół metra lub nawet jeszcze bliżej jednego z rogów. Wykonawcy strzału rzuca się wówczas w oczy dogodny rożek, na którego obronę właśnie nastawia się bramkarz. Jeśli bramkarz, po ustawieniu się w ten sposób, widzi, że wykonawca rzutu rzeczywiście zamierza skierować tam piłkę — to ma już łatwiejsze zadanie.

To wzajemne „rozgrywanie się" bramkarza z wykonawcą rzutu jest bardzo ważne i często przesądza o wyniku strzału. Bramkarz może z powodzeniem zmylić strzelającego, „rozstroić" go strzałowo. I na odwrót — strzelec może zmylić bramkarza. Bardzo często zdarza się, że po strzale bramkarz rzuca się w lewy róg... a piłka tymczasem trzepocze w siatce w przeciwnym rogu.

W konkluzji — należy stwierdzić, że tylko mobilizacja wszystkich sił, uwagi, doświadczenia i umiejętności może umożliwić bramkarzowi zwycięstwo w pojedynku z wykonawcą rzutu karnego. No i ten łut przysłowiowego szczęścia...

JAK STRZELAĆ?

A teraz oddalmy się od bramki o 11 m i zajmijmy się strzelcem rzutu karnego. Jak wykonać rzut, od którego niejednokrotnie zależy wynik spotkania? Jak strzelać?

Technika piłkarska zna następujące uderzenia: szpicem, podbiciem, wewnętrzną i zewnętrzną stroną stopy. Uderzenie podbiciem, będące zasadniczym uderzeniem, dzieli się na uderzenie podbiciem prostym (środkową częścią), wewnętrzną częścią lub zewnętrzną. Jakie uderzenie najlepiej nadaje się do wykonania rzutu karnego?

Uderzenie szpicem nie nadaje się. Bywają wprawdzie sporadyczne wypadki, że niektórzy zawodnicy wykonują rzut karny szpicem, ale nie świadczy to zbyt pochlebnie o ich umiejętnościach technicznych. Najczęściej stosowane jest strzelanie karnego podbiciem. Strzelanie podbiciem prostym — z góry trzeba zaznaczyć — nie jest rzeczą łatwą.

Łatwiejszy jest strzał wewnętrzną częścią podbicia, strzelanie rzutu karnego zewnętrzną częścią podbicia należy do rzadkości i wymaga specjalizacji (nadawanie fałszu piłce).

Uderzenie prostym podbiciem, najtrudniejsze ze wszystkich uderzeń piłkarskich, jest jednak bardzo skuteczne. Piłka ma dużą siłę i szybkość. Ponieważ wykonuje się je z rozbiegu prostego, bramkarzowi trudno zorientować się, gdzie będzie strzelona piłka. Nisko, splasowane piłki są przy rzutach karnych na ogół dużo trudniejsze do obrony.

Uderzenie wewnętrznym podbiciem wykonuje się najczęściej z rozbiegu bocznego: przy strzale prawą nogą — z lewej strony, przy strzale lewą nogą — z prawej strony. Należy podkreślić, że strzał wewnętrzną stroną podbicia prawej nogi w lewy róg (od strzelającego) jest dla bramkarza dużo łatwiejszy do rozpoznania, niż strzał z prawej nogi w prawy róg.

Nie ulega wątpliwości, że wykonawcy rzutów karnych mają dużo większe możliwości zmylenia bramkarza, niż bramkarze ich. Strzelający, po ustawieniu piłki mogą wykonywać rzut karny z bocznego rozbiegu np. lewego — i strzelać właśnie lewą nogą w prawy róg, mogą strzelać prawą nogą również w ten sam róg itp.

Ponieważ wykonywanie rzutu karnego jest uzależnione tylko od umiejętności i techniki strzelającego, któremu nie przeszkadzają żadne uboczne czynniki (podobnie np. jak serwis w tenisie) strzelanie karnego przez systematyczny trening może być doprowadzone do wysokiego poziomu.

Na naszych boiskach piłkarskich nie widać, niestety, żeby nasi strzelcy nad tym pracowali, chociaż karnych bywa dużo...

Opracował Z. DALL

Mimo pięknej robinsonady bramkarz nie zdołał obronić rzutu. Piłka siedzi już w siatce, w samym rogu bramki.



M. WRÓBEL KRYTYKUJE TURNIEJ DRUŻYNOWY

W Stalinogrodzie odbył się finałowy turniej szachowy o mistrzostwo Polski, w którym wzięły udział cztery drużyny, zwycięzcy półfinałów. Papierowo najlepsze szanse miał AZS (Gliwice), zespół o wyrównanym poziomie i b. mistrz Polski Kolejarz (Kraków). Ale krótki dystans zazwyczaj pozwala na liczne niespodzianki, tak też było i tym razem.

Wszystkie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, brali udział mistrzowie Ciejka i Plater, kandydaci Dzięciołowski, Woźniak, Krystowski, Kwilecki, Sowiński, Towarnicki, mistrzyni Polski Hołuj, Kałęcka, Guzińska, Osikowicz. Poziom turnieju — bardzo wyrównany, o czym świadczą liczne spotkania remisowe. I runda: Ogniwo — Spójnia 4:4, Kolejarz — AZS 4:4. II runda: AZS — Spójnia 4:4, Kolejarz — Ogniwo 3:5. III runda: Spójnia — Kolejarz $2\frac{1}{2}$:$5\frac{1}{2}$ i Ogniwo — AZS 4:4.

Mistrzem Polski została drużyna Ogniwa (Warszawa) 13 p. przed Kolejarzem (Kraków) $12\frac{1}{2}$, AZS (Gliwice) 12 p. i Spójnią (Poznań) $10\frac{1}{2}$ p. Jak widzimy, różnice punktowe są nieznaczne w granicach $2\frac{1}{2}$ p. znalazły się cztery drużyny.

Ogniwo jest młodą i bojową drużyną. Najlepsze wyniki uzyskali Solecki na III i Śmigaj na V szachownicy po 3 p. oraz junior Łojek $2\frac{1}{2}$ p. Ta trójka miała $8\frac{1}{2}$ p., gdy pozostali zawodnicy tylko $4\frac{1}{2}$ p. Zdobycie pucharu jest wynikiem solidnej i długotrwałej pracy, wychowania sobie młodych zawodników, no i czujnej opieki Dunin-Borkowskiego.

Na pierwszej szachownicy najlepszy wynik uzyskał mistrz Ciejka (Kolejarz) $2\frac{1}{2}$ p. z 3 partii, wygrywając z Dzięciołowskim i Platerem. Również bez przegranej zakończył turniej Dzięciołowski (AZS) 2 p. Plater uzyskał $1\frac{1}{2}$ p., młody Kwilecki 0 p. Wśród juniorów najlepszy wynik zrobili Łojek (Ogniwo) i Kędziora (Spójnia) po $2\frac{1}{2}$ p. Na szachownicy kobiet stuprocentowy wynik miała mistrzyni Polski Hołuj 3 p.

Walki prowadzone były sportowo, walczono ostro na wygraną. Organizacja, jak zwykle na Śląsku, bardzo dobra. Niestety, krótki finał — rozgrywanie turnieju tylko przy udziale 4 drużyn, wypacza właściwy obraz gry, powoduje zbytnią nerwowość, a przy wyrównanej klasie drużyn jedna przypadkowa porażka odrzuca drużynę na dalekie miejsce. Dlatego z uznaniem witamy zmianę regulaminu turnieju drużynowego, który wejdzie w życie jeszcze w tym roku. Finał przy udziale 8 drużyn wydaje się nam lepszym rozwiązaniem.

1440 PARTII W 10 GODZIN



Fot. A. Czarnecki

W największej sali Torunia — Collegium Maximum UMK — odbył się wielki błyskawiczny turniej szachowy, zorganizowany dla korespondentów i kandydatów na korespondentów przez Redakcję Gazety Toruńskiej.

Była to pierwsza w dziejach Torunia tego rodzaju masowa impreza sportowa. Ogółem wzięło udział w turnieju 332 uczestników, którzy w ciągu 10 godzin rozegrali 1440 partii, w półfinałach 224 i w finałach 66 partii. Dwanaście kobiet uczestniczących w turnieju rozegrało 66 partii.

Oto wyniki turnieju: 1) Jerzy Bratoszewski, student UMK — kandydat na mistrza, 2) Wiesław Czerniakow, 3) Adam Borchardt, 4) Maksymilian Malowski, 5) Jan Kwast, 6) Andrzej Skraburski, 7) Sergiusz Czerniakow, 8) Wiktor Kant, 9) Jan Zieliński i 10) Stanisław Kępa.

W grupie kobiet zwyciężyła b. wicemistrzyni Polski Wera Obermuller-rowa przed uczennicami 2 Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej, dobrze zapowiadającymi się szachistkami, Anną Szabunio i Danutą Mierzejewską.

Wśród najmłodszych najlepszym okazał się 8-letni Henryk Cereficki, który zakwalifikował się do półfinału. Tak się zdarzyło, że w omawianej grupie spotkali się najstarszy uczestnik turnieju, 61-letni Leopold Kwast i najmłodszy Cereficki. Po zaciętej walce odniósł zwycięstwo młody, świetnie zapowiadający się chłopiec.

Turniej cieszył się olbrzymim powodzeniem, szczególnie wśród młodzieży. Najsilniejszą drużynę wystawiło koło sportowe przy Technikum Budowlanym (aż 73 zawodników). Poza tym silną grupę wystawili studenci UMK — 25 szachistów.

Warto podkreślić, iż w sali sąsiadującej z salą turniejową Dom Książki zorganizował wystawę literatury szachowej.

Turniej — jeden z największych w kraju — spełnił niewątpliwie swoje zadanie. Zdobył on dla tej pięknej dyscypliny sportowej setki nowych entuzjastów, tysiące nowych kibiców, którzy doskonalić się będą w świetlicach fabrycznych i zakładowych w tej pięknej, szlachetnej i wartościowej grze.

A. FEL.

10 razy po raz ostatni

(Dokończenie ze str. 9)

Osobnym zagadnieniem są sukcesy Drogosza. Młody ten i o miłej sylwetce pięściarz płynie od zwycięstwa do zwycięstwa na wysokiej fali swego błyskotliwego talentu. Jego wielka umiejętność wykorzystania w walce każdego momentu i jego koci refleks pozwala wyrównać wiele istotnych braków. A brakami jego są przede wszystkim słabość fizyczna, a stąd i brak ciosu, dalej — czasami zbytnia ostrożność, którą obserwowaliśmy szczególnie w pierwszych rundach w walce z Ambrusem.

Ale te błędy Drogosz niweluje z łatwością wyczuciem walki i, o ile ustrzeże się od maniery, na pewno jeszcze podniesie swą klasę, której wielki wzlot widzieliśmy w walce z Miednowem.

Przechodząc o kategorię wyżej, do półśredniej, w której mistrzostwo zdobył Chychła, trudno coś radzić temu rutynowanemu i już uformowanemu zawodnikowi. Jedno wiemy na pewno, brakowało mu kondycji i to nie pozwalało w pełni rozwinąć jego możliwości. Opadnięcie z sił Chychły w trzecim starciu walki ze Szczerbakowem było powodem szerokiej dyskusji nad wynikiem całego spotkania.

W średniej Piórkowski też nie pokazał tempa, a przy nieużywaniu prawie zupełnie prawej ręki, nie mógł wygrać walki z byłym mistrzem Europy Sjoelinem.

Wielkie nadzieje pokładaliśmy w Grzelaku i nie sprawił on nam zawodu. Zwycięstwo nad Jegorowem było sukcesem dużej miary. Polak w tej walce zaangażować musiał wszystkie umiejętności, by pokonać przeciwnika i zdobyć tytuł wicemistrza. Przegrana w finale spowodowana była luką we wszechstronności, nieumiejętnością walki z bijącym prostymi, ruchliwym przeciwnikiem.

Jeżeli chcemy, ograniczając się do wypadków na ringu, pokazać źródła naszych zwycięstw, to nie sposób zapomnieć o tych, którzy z arsenału wszechstronności w czasie krótkich przerw między starciami potrafią wybrać najlepszą broń i odpowiednio nastawić taktycznie zawodnika. Nie zapominajmy więc o trenerach Sztamie i Szydle, którzy przez swe mądre sekundowanie dali też wielki wkład do sukcesów polskich pięściarzy.

H. DĄBROWSKI

GEORGE BIDWELL

NAPISANE SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

PODSZEWKA ANGIELSKIEJ RĘKAWICY

Dlaczego — zapytuje H. D. w „Sportowcu" z dnia 20 maja — kraj o takich tradycjach pięściarskich, jak Anglia, mógł przysłać na X Mistrzostwa Europy w Boksie tylko pięciu zawodników?"

Na to słuszne i rzeczowe zapytanie, które dotyka największej bolączki angielskiego sportu, częściową przynajmniej odpowiedź daje skład angielskiej drużyny, tak ogłoszony w prasie brytyjskiej: Percy Lewis (Oxford), Dennis Hinson (Wojsko), Bruce Wells (Lotnictwo), Ron Barton (Lotnictwo), Henry Cooper (Wojsko).

Czterech na pięciu zawodników jest w wojsku lub lotnictwie.

W wojsku są najlepsi instruktorzy i odpowiednie możliwości treningowe. Z wojska można dostać urlop na wyjazd na mistrzostwa europejskie. Ale poza wojskiem, najlepsi brytyjscy pięściarze amatorzy rekrutują się spośród górników, tragarzy kolejowych, murarzy i dokerów. Trenowanie nie jest dla nich łatwą sprawą, a uzyskanie urlopu na wyjazd do stolicy europejskiego państwa na zawody — praktycznie biorąc, niepodobieństwem.

Podczas gdy brytyjski pięściarz wagi lekkośredniej, Bruce Wells, może trenować ile chce w dobrze wyekwipowanych salach gimnastycznych, on sam przyznałby pierwszy, jak np. wielką pod tym względem przewagę miał nad swoim przeciwnikiem, którego zwyciężył w Brytyjskich Amatorskich Mistrzostwach Bokserskich w Wembley w ubiegłym miesiącu — Royem Franciszem.

Francis pracuje jako tragarz na słynnym rynku rybnym w Billingsgate. Jakie ma warunki trenowania? Co powiedział reporterowi podczas zawodów w Wembley? — że chętnie nosi skrzynie węgorzy:

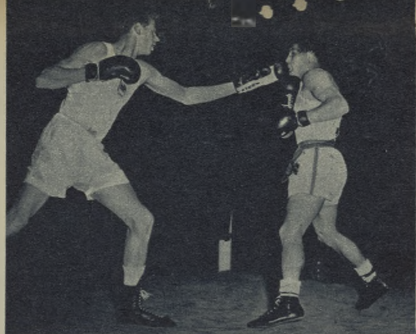
„W ten sposób ćwiczę sobie mój lewy sierpowy".

Wielką rolę w brytyjskim pięściarstwie amatorskim odgrywają górnicy. Zwycięzcy w zawodach górników corocznie zdobywają najlepsze miejsca w brytyjskich zawodach ogólnokrajowych. Ale proszę zwrócić uwagę: jeżeli chodzi o cywilów, tylko ci są dobrymi pięściarzami, których praca zawodowa rozwija mięśnie — górnicy, tragarze. Ci, których praca nie stwarza takich możliwości, nie mają ich skądinąd—chyba, że są w wojsku. Jest to prastara taktyka brytyjskiej armii: przyciąga się rekrutów do zawodowej służby w wojsku, do brudnej roboty w brudnych wojnach na Korei, Malajach i Kenyi, obiecując chłopcom takie warunki treningu i szkolenia sportowego, o jakich nawet marzyć nie mogą w życiu cywilnym.

Ponad 90 proc. pięściarzy, którzy brali udział w Brytyjskich Amatorskich Mistrzostwach Bokserskich, pochodzi z klasy robotniczej. Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem degeneracji młodzieży burżuazyjnej, a zdrowia i sprawności młodzieży proletariackiej, świetnie przygotowanej fizycznie do przyszłej walki klasy robotniczej.

W osiemnastym wieku, a nawet jeszcze na początku dziewiętnastego, boks — zwykle bez rękawic — był ulubionym sportem młodych arystokratów. Najbardziej znanym w historii brytyjskiego pięściarstwa instruktorem był „Gentleman Jackson" (ur. 1769 zm. 1845), zwany tak dlatego, ponieważ uczył boksu modnych paniczyków. Do uczniów jego należał młody Byron, który gdy mu zwrócono uwagę, że przebywa w nieodpowiednim towarzystwie, odparł, iż „Jackson zarówno pod względem wartości charakteru, jak i uprzejmości zachowania przewyższa moich kolegów, z którymi siadam do stołu w arystokratycznych kolegiach".

Stowarzyszenie Boksu Amatorskiego było założone w roku 1884. Przez długi czas później, pięściarze amatorscy dorównywali najlepszym zawodowcom. W dniach, kiedy ja sam brałem czynny udział w sporcie bokserskim, amator J. W. H. T. Douglas, świetny wszechstronny sportowiec, uważany był za stojącego na równym poziomie z Tommym Burnsem, zawodowym mistrzem świata w wadze ciężkiej.



Typowy angielski lewy prosty. Wells zwycięża w eliminacjach wagi lekkośredniej Austriaka Kohleggera.

Warunki ekonomiczne zmuszają większość najlepszych brytyjskich pięściarzy amatorów do przejścia na zawodowców, gdy tylko zdobędą mistrzostwo krajowe. Dla robotnika w kraju kapitalistycznym, mieszkającego w londyńskich „slumsach" (dzielnicy nędzy) czy w barakach górniczych, który wie, że wszechpotężne pieniądze mogą przedłużyć życie jego schorowanej matki lub wynędzniałej siostry, oferta finansowa, związana z profesjonalnym pięściarstwem jest oczywiście ogromną pokusą. Sportowiec wie, że boks zawodowy nie jest już sportem, lecz widowiskiem, którego organizatorzy zbijają fortuny i nie obawiają się brudnych intryg. Ale, gdy pomyśli o swojej matce, siostrze, może zagrożonej gruźlicą, o tym ładnym domku za miastem, o przyzwoitym ubraniu, które zawsze chciał mieć, szybko ulega tej pokusie, choć wie, że niektórzy sławni zawodowcy przetrwonili pieniądze i pod koniec życia sprzedawali zapałki lub smażone kartofle przed teatrem...

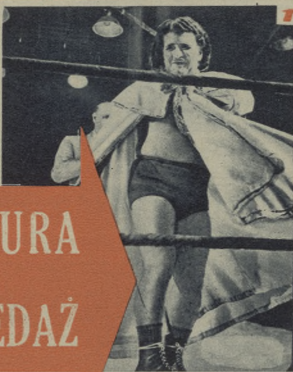
Nie należy się dziwić, że młody Eddie Thomas z południowej Walii, nie mając żadnej innej szansy polepszenia swego losu, ten Eddie, który zaczął pracować w kopalni węgla w czternastym roku życia i został mistrzem w wadze lekkiej, a dyrekcja kopalni nie pozwoliła mu pracować na powierzchni nawet na krótkie okresy przed zawodami — przerzucił się na zawodowca. Nie należy się dziwić, że Randolph Turpin, kucharz w marynarce handlowej, przyjął świetne propozycje finansowe i przerzucił się na zawodowca, gdy jako mistrz brytyjski w wadze średniej zwyciężył przez nokaut H. Anspacha, którego Amerykanie uważali za jednego z najlepszych amatorów, jakich kiedykolwiek mieli.

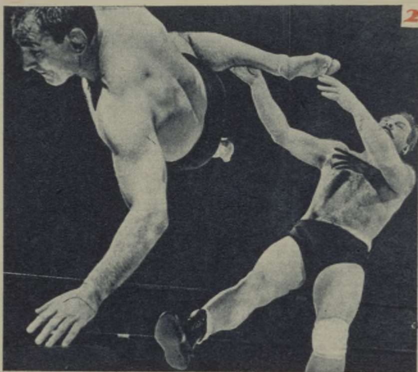
Stowarzyszenie Boksu Amatorskiego nie stara się o to, aby wybitni zawodnicy mogli pozostać amatorami, zajmującymi się sportem jako szlachetną rywalizacją. Zresztą, cóż mogą zrobić, gdy korzenie zła leżą w samym ustroju społecznym i ekonomicznym.

A jednak, właśnie dlatego, że dzisiejsze pięściarstwo amatorskie w Wielkiej Brytanii spoczywa w rękach chłopców z kopalń, portów, kolei i targów rybnych, można się spodziewać lepszej przyszłości dla boksu brytyjskiego.

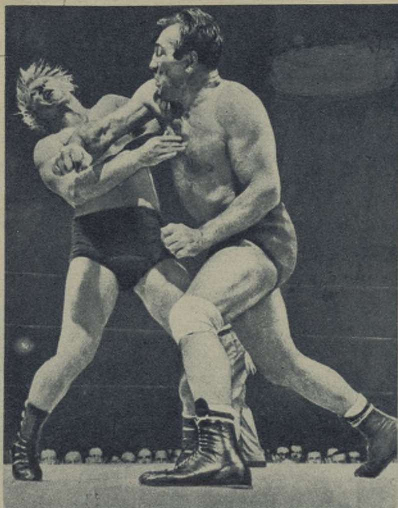
Ci chłopcy, pomimo strat, jakie ponoszą na rzecz pięściarstwa zawodowego, utrzymują ducha prawdziwego, czystego sportu i przyjacielskiej rywalizacji: a gdy warunki społeczne w Brytanii się zmienią i młodzież będzie miała takie możliwości uprawiania amatorskiego sportu, jakie ma dziś młodzież polska, wówczas Brytania będzie mogła łatwo wysłać pełną drużynę na międzynarodowe mistrzostwa, a brytyjski boks amatorski stanie na najwyższym poziomie.

KULTURA NA SPRZEDAŻ





3



5



4



6



Amerykanie „wynaleźli" nową formę sztuki. „Nie jest to — jak pisze dosłownie amerykańskie czasopismo ilustrowane „Look" — ani opera, ani teatr, ani balet. Widzowie przeżywają symfonię emocji, oglądając nowy rodzaj zapaśnictwa".

„Look" przedstawia swym czytelnikom na sześciu stronicach pisma aktorów występujących w tej nowej formie sztuki, zachwalając, że już blisko 15 milionów widzów poświęciło 20 milionów dolarów, aby ujrzeć „walki herosów siły z czarnymi charakterami i monstrualnymi poczwarami".

Codziennie, późnym wieczorem, w wielkiej hali nowojorskiej odbywa się ten wielki „Vaudeville to violence" — wodewil przemocy. Spotyka się tutaj wielu słynnych dawniej zawodowych mistrzów zapasów (jak np. Primo Carnera), którzy teraz w burleskach i pantominach zarabiają na życie. „Look" podkreśla, że taki np. Strangler Lewis potrafił kiedyś przed laty trzymać w żelaznym uścisku swych ramion przez 45 minut głowę przeciwnika.

To nie są zwyczajne zapasy. Zawodnicy występują na macie w specjalnych strojach („...dazzling cloaks" — olśniewające stroje), które oczywiście podczas walk są darte na kawałki. „Look" chełpi się, że na tych „wyszukanych widowiskach piękna, wdzięku i mocy" ogląda się walki „pływające czasem we łzach, ale nie we krwi".

Przyjrzyjmy się jednak aktorom tego „widowiska piękna i wdzięku".

Zdjęcie nr. 1 „Look" podpisuje: „Oto piękny jak narcyz Baron Areny, posiadający dobroduszne cechy idealnej niańki. Szkoda jednak, że nie mogliście usłyszeć jego nieludzkich wrzasków, kwików i ryków, kiedy jego przeciwnik (a był nim... Ivan Raspudin) wykręcał mu nogę".

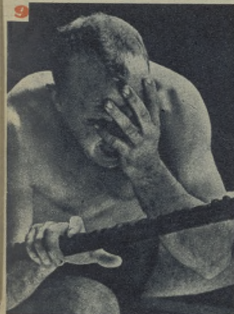
Na zdjęciu nr. 2 widzimy emocjonujący moment walki „Kwiatu Argentyny" Antonino Rocca z „Kanadyjskim Aniołem". Czytamy, że „gentleman wyglądający śpiąco (właśnie ów Anioł) przed chwilą otrzymał potężne kopnięcie w twarz od „Kwiatu Argentyny".

Walki budzą u widzów najniższe instynkty (takie powinno być oddziaływanie „sztuki" w zrozumieniu amerykańskich „kulturträgerów"): spójrzcie na tę kobietę ze zdjęć 4—7, na jej zachowanie podczas walki Primo Carnery (z prawej) z ulubieńcem publiczności, zwanym popularnie „Mister America" (aktorów pantomimy „Ulisses i Ajax"). Ta znów kobieta na zdjęciu nr. 8 jest, jak zaznacza „Look": „Gotowa na wszystko..."

Pod zdjęciem nr. 9 czytamy: „Hans-Szyderca w klasycznej pozie „oszukanego przez wszystkich" (trzeba dodać, że Hans Schmidt przegrał przed chwilą walkę o „golden sandals" — złote sandały z „Szeikiem" w „Nocach arabskich"). Wreszcie na ostatnim zdjęciu nr. 10 widzimy: „Aldo Bogni, cierpiącego los pokonanego gladiatora. Łzy rozdzierają jego serce.

Ileż piękności w tej tragicznej ręce, ileż udręki dramatycznej na jego obliczu. Dobranoc, słodki książę!" — kończy „Look" swój fotoreportaż.

9



8

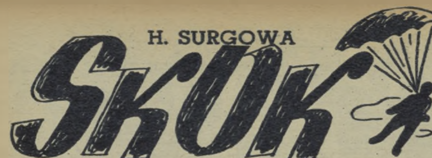


7



10





SKOK

H. SURGOWA

Kwiatek rósł na samym brzegu skały i zwiesiwszy główkę żółtym środeczkiem spoglądał w przepaść.

— Prześliczny kwiatek — powiedział Nabi — ale dziewczyna nigdy nie zdoła wejść tak wysoko, aby go zerwać.

— Ach, tak? — Aminat wspięła się na skałę i spojrzała na Nabiego dopiero wtedy, gdy miała już kwiatek w ręku.

— Och! — teraz dopiero Nabi się przestraszył. — Rzeczywiście bardzo wysoko.

Być może Nabi myśli, że jeśli on jest w szóstej klasie, a Aminat tylko w pierwszej, to już musi być tchórzem? Albo może dlatego, że on jest rdzennym dagiestańczykiem, a matka Aminat jest sybiraczką, to ona boi się gór? Nie, Nabi po prostu myśli, że ona nie umie chodzić po górach, bo w Itli dziewczynki nie uprawiają sportu.

Och, Itla, Itla. Mała dagiestańska wioska — dwadzieścia domków o płaskich dachach, położonych na płaskowzgórzu wysoko pod niebem, dokąd trudno się dostać po spadzistych górskich ścieżkach. Aminat lubi Itlę, do której przywieziono ją, po śmierci ojca, do rodziców Nabiego. Tylko wszędzie stąd bardzo daleko — i do szkoły i do kina.

I bardzo źle, że dziewczęta nie uprawiają sportu. Ale niech tam. Aminat chodzi po górach, jeździ konno i niczego się nie boi. Nie upadała nigdy na duchu. Miała silny i trudny charakter: była uparta i wybuchowa, niezależna. Wystarczyło posłuchać sąsiadek by przekonać się, jakie miała usposobienie. Nastrój Aminat zmieniał się co minutę. Ale kto wie, być może winne były temu właśnie góry... Tutaj nigdy nie wiadomo jaka będzie pogoda w ciągu kwadransa: to słońce, to znów góry wypuszczają zza pazuchy czarne kłęby chmur — i deszczu już nie ma końca.

*

Gdy Aminat podrosła, zaczytywała się w książkach o sławnych lotnikach. Czkałow, Gromow, Raskowa — stali się jej bohaterami, jej ideałem. Postanowiła być pilotem i przesłała podanie do szkoły lotniczej w Erywaniu. Lecz odpowiedź brzmiała: przyjmuje się tylko chłopców i do tego z pełnym, średnim wykształceniem. A Aminat miała za sobą tylko 7 klas. Schowała głęboko odpowiedź z Erywania, zacisnęła zęby i poszła w góry.

Siadła na kamieniu nad potokiem. Była tak wysoko, że kłęby białych chmur ocierały się o jej nogi.

— Na pewno w samolocie jest tak samo — pomyślała i zrobiło się jej jeszcze smutniej.

Obok dymił i huczał ogromny wodospad, wykonując ciężką i trudną pracę. Całe powietrze było napełnione jego hukiem, który także przypominał warkot samolotu. Aminat wstała gwałtownie i ze złością rzuciła w potok zerwaną gałązkę. Gałązka podskoczyła między kamieniami, a dziewczyna patrzyła, jak bezsilna kręci się w miejscu nie mogąc przezwyciężyć wiru górskiego potoku.

*

I oto wiele zmieniło się w życiu Aminat Sułtanowej. Pojechała do miasta Machacz Kały, gdzie wstąpiła do instytutu nauczycielskiego — i zapisała się do aeroklubu. Nowe życie nie okazało się ani proste, ani łatwe, a cała trudność leżała w charakterze Aminat. Wszystkie koleżanki były mieszkankami miasta, chodziły po ulicach z odkrytymi głowami, uprawiały sporty. A Aminat krępowała się nawet zdjąć chustkę z głowy. W Itli było to uważane za nieprzyzwoite.

Poza tym okazało się, że jest „egoistką i nie umie żyć w kolektywie". A było to tak. Któregoś wieczoru, gdy wszystkie koleżanki położyły się spać, Aminat zasiadła do czytania.

— Aminat zgaś światło — poprosiła jedna z nich — chcemy spać.

— Chcecie spać, a ja chcę czytać — wzruszyła ramionami i czytała dalej. Wtedy usłyszała o egoiźmie i o kolektywnym życiu. Nie ma co mówić, wstrząsnęło nią to. Zdawało się jej, że „egoistka" — to najgorsza obelga.

Jednakże następnego dnia nie stała się jeszcze innym człowiekiem. Trzeba było znać Aminat. Prawdziwy zwrot w jej usposobieniu dokonał się dopiero w aeroklubie, do którego zapisała się jako pierwsza ze wszystkich dziewcząt. Ale zajęcia lotnicze miały się zacząć dopiero w listopadzie, a obecnie, w lipcu, mogła tylko wstąpić do sekcji spadochroniarskiej.

W czasie pierwszego skoku nie doznała uczucia strachu. Czym jest dla człowieka gór poczucie wysokości? Skakała dobrze i lekko, lecz bez specjalnej przyjemności. Zupełnie co innego, gdy się zaczęły loty, które były dla niej prawdziwą rozkoszą.

Przyszedł wreszcie czas samodzielnego lotu. Dziewczyna powinna wznieść się w powietrze i wykonać jeden krąg korkociągu. Jeszcze idąc na lotnisko pokazała przyjaciółce cztery palce, lecz nikt tego nie zauważył.

Na ziemi stali zadzierając głowy do góry komendant lotniska Alijew, instruktor Kaszirow i przedstawiciel miejscowej gazety. Samolot nabrał wysokości, pewnie wykonał okrążenie i wszedł w korkociąg. Zaraz się wyrówna. Ale skończył się jeden obrót korkociągu i samolot wszedł w drugi. Na ziemi wszyscy zamarli. Trzeci... Instruktor Kaszirow pobladł i poczuł jak wszystko mu się wewnątrz skręca.

— Nie może wyjść z korkociągu — pomyślał. Czwarty... Lecz w tym momencie samolot wyprostował się. Wszyscy głośno odetchnęli. Następnie wzbił się w górę i wykonał pętlę.

Gdy już wylądował, Alijew powiedział złowrogim szeptem:

— Wychodź — a Kaszirow machnął tylko ręką i odszedł na bok. Nie mógł mówić ze zdenerwowania. Ciężko było słuchać Aminat tego, co mówiła Nina, leningradzka lotniczka. Lecz gdy ta powiedziała, że powinna prosić o przebaczenie Kaszirowa, podskoczyła jakby ją żmija ukąsiła.

— Prosić o przebaczenie? Ja?

Lecz Nina, upierała się.

— Postąpiłaś egoistycznie, zakpiłaś sobie z Kaszirowa, myśląc tylko o sobie. I powinnaś się do tego przyznać. W przeciwnym wypadku nie zasługujesz na miano radzieckiej sportsmenki.

Wszyscy mówili to samo.

Nie wiadomo co działo się tego dnia z Aminat, lecz gdy następnej nocy dyżurny internatu budził ją do planowanych tego dnia lotów, machnęła ręką i szepnęła:

— Ciszej, ciszej, przecież koleżanki śpią. — A powróciwszy nad ranem z aerodromu, nie wchodząc do sypialni, położyła się spać w ubraniu na kanapce w korytarzu.

(Dokończenie nast.)

Tłum. Wu-Ka

ROZWIĄZANIE ZAGADEK FOTOGRAFICZNYCH ZE STR 4 — 5

Zamieszczone na str. 4 — 5 zdjęcia publiczności pochodzą: nr 1—2 — 3 z Bokserskich Mistrzostw Europy (fot. CAF), a nr 4 — z VI Wyścigu Pokoju (fot. Kostkowski)

Na boisku filatelistycznym









Jeszcze nigdy dotychczas Mistrzostwa Europy w Boksie nie były upamiętniane za pomocą wydania specjalnej serii znaczków pocztowych. U nas organizatorzy pomyśleli nawet o wydrukowaniu bokserskich znaczków, które niewątpliwie przyczynią się do jeszcze większego spopularyzowania pięściarstwa w Polsce.

Nasza poczta przyszykowała też specjalne pamiątkowe karnety, w których znaczki kasowane są okolicznościowym stemplem „Warszawa 17 — 24.V.1953 r. Mistrzostwa Europy w Boksie". Zwróćcie uwagę, że jednym z fragmentów kasownika jest rękawica bokserska!

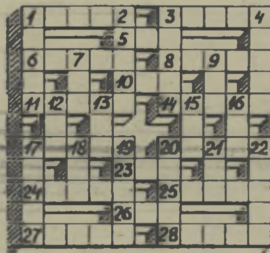
Wszyscy uczestnicy Mistrzostw otrzymali od naszej poczty tego rodzaju karnety w formie upominku.

Kazio

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA ANAGRAMOWA



Krzyżówka anagramowa różni się tym od krzyżówki zwykłej, że mamy podane znaczenie wyrazów pierwotnych, z których przez odpowiednie przestawienie liter otrzymamy nowe wyrazy. Następnie otrzymane w ten sposób wyrazy należy wpisać do podanej figury tak, aby utworzyły normalną krzyżówkę.

Znaczenie wyrazów: 1) Wicemistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów w wadze lekko-ciężkiej, 3) kolarz bułgarski, uczestnik Wyścigu Pokoju, 5) rodzaj węża, 6) mara, przywidzenie, 8) bokser rumuński w wadze lekkośredniej, 10) rzeka w Szwajcarii, 11) napastnik Kolejarza Poznań (wspak), 14) rodzaj werandy, 17) piłkarz Kolejarza Poznań, 20) kolarz kadry narodowej, 23) chwyta, łapie, 24) wysuszona trawa, 25) bokser fiński, 26) lewy dopływ Wisły, 27) miasto w Japonii, 28) konkurencja lekkoatletyczna (1 mn.).

Pionowo: 1) Miasto w Afryce zachodniej, 2) owoc południowy, 3) powieść P. Gojawiczyńskiej, 4) mistrz CSR w rwaniu w wadze koguciej, 7) napój alkoholowy, 9) miasto w Finlandii, w którym Zatopek ustanowił rekord świata w biegu na 10.000 m, 12) termin szachowy, 13) niedobra (wspak), 15) okres czasu, 16) ptak śpiewający, 17) część budynku, 18) „tylko" w gwarze, 19) port w Indiach, 20) rodzaj gruntu, 21) scenarzysta filmu „Mistrz Alesz" (Pos), 22) kraj w Afryce północnej.

„Maya", Zabrze

KOMBINATKA



Z rzędów poziomych wykreślić 8 wyrazów czteroliterowych o podanym znaczeniu. Z tych wyrazów należy ułożyć 2 kwadraty magiczne, w których wyrazy czytamy tak poziomo jak i pionowo jednakowo. Pozostałe litery w figurze, czytane kolejno rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwisko znanego polskiego biegacza, zamordowanego przez hitlerowców, 2) ofensywna część drużyny piłkarskiej, 3) przebyta droga, 4) znany czeski pingpongista, 5) plecionka, na której odbywają się walki zapaśnicze, 6) bożek miłości, 7) okoliczność, której umiejętne wykorzystanie daje widoki pomyślnej walki, 8) pieśń, melodia.

Karol Fiedorowicz, Skarżysko

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 3 „Sportowca":

Krzyżówka: kibic, Nowak, Lipp, mecz, Graj, ro(rho), J. K., J. S., as, Zoja, liny, Stal, Fokinm, Irena.

Pionowo: komar, bicz, cl, wart, kajak, OWKS, jola, Józef, Spyra, kije, Emil, Sn, li.

Skakanka: Nie zapominajmy o zaprawie sportowej zimą.

Zadanie matematyczne: Na zawodach pływackich uzyskano wyniki: 50:70.

Drużyna A	Drużyna B
50 — 10 = 40	70 + 10 = 80
50 + 10 = 60	70 — 10 = 60

Kalambur: trener.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Barbara Gasztkiewicz, Poznań, Państwowa Opera, „Balet".

2) Aleksy Łybek, Bydgoszcz, ul Graniczna 25 m. 10.

3) Eugeniusz Piasta, Szczecin 14, Osiedle Studenckie 25-73.

4) Ryszard Gubernat, Kluczbork, ul. Mickiewicza 14.

5) Janusz Targowski, Bydgoszcz, ul. ks. Markwarta 7 m. 1.

6) Henryk Tomanek, Brzozowice-Kamień, ul. Piekarska 92, pow. Tarnowskie Góry, woj. stalinogrodzkie.

7) Jerzy Hańkiewicz, Kluczbork, ul. Słowackiego 14.

8) Karol Dumanowski, Międzyrzecz Wlkp., ul. Libelta 2-6.

*

Za rozwiązanie wszystkich podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będzie 5 książek dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa 1, skr. p-towa 225, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,00 zł, kwartalnie 12,00 zł, półrocznie 24,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. [illegible].

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-1[illegible]

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. [illegible], zast. red. — [illegible]. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. [illegible] i [illegible], wewn. 16. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Ring swawolny





NAJPIERW myśleliśmy, że niesforne tłumy warszawskich kibiców zmiotą Halę Mirowską z powierzchni ziemi, przypuszczaliśmy później, że, w najlepszym razie, nie będzie można się dostać do jej wnętrza, a już osoby z biletami — to na pewno nie. Wreszcie, skrajnie trudna droga do uzyskania biletu wejścia uspokoiła poważną część oczekiwaczy Mistrzostw Bokserskich Europy. Zapowiadało się również na spekulację biletową.

Takie to wieści kursowały po Warszawie.

Mistrzostwa przyniosły jednak same niespodzianki; wyciągamy pochlebne wnioski o bokserach, trenerach, organizatorach, obozach, kołach, o aktywie społecznym — Przewidywać jeszcze nie potrafimy. Rośnie armia budowniczych naszego sukcesu, bowiem przyczyny zwycięstw łatwiej i liczniej można znaleźć niż przyczyny klęsk, a przynajmniej samych przyczyniaczy... Czy jest ich tak wielu, jak by się zdawało? Jeśli zastosujemy, w tym wzbierającym morzu zasłużonych, zasadę piwa w bufecie za Halą Mirowską — a więc 50% piany, 50% istotnej treści — będziemy mieli rzeczywisty obraz zasług.

Mając już bilet w kieszeni nie trzeba było zdobywać szturmem miejsca w Hali, nie nastąpiło również cudowne rozmnożenie biletów, nie udała się także próba spekulacji; warszawiacy znaleźli sposób na drobny zresztą aktyw kombinatorów, który pokonał trudności uczciwego rozprowadzenia biletów: po prostu nie kupowano ich po cenach paskarskich.

Zapowiedzią czegoś niezwykłego była nadludzka wprost punktualność. Tarcza zegara widoczna na bilecie, która jeszcze niedawno mogła być sportowym rysunkiem satyrycznym, pokazywała dokładną i realną godzinę początku walk. Nawet sprawa tak trudna do poprawienia jak wentylacja, po słabym starcie dogoniła zwycięsko inne dyscypliny organizacyjne. Były to mistrzostwa w czasie i w przestrzeni najlepsze jakie u nas widziano.

Jakiś krytyk — drobiazgowiec natrafi na sporo trudności szukając błędów dużej skali, od strony interesów zawodnika i widza, oczywiście. Bo np. przyciśnięci nawałem pracy dziennikarze, których tu widzimy na zdjęciu, mogli narzekać, że pisanie w drugim rzędzie, bez pulpitu, było trudne a na maszynie wręcz niemożliwe, że ciasnawo jest na ławach prasy.



Dla specjalistów w wyszukiwaniu w całym dziury starczy, rzecz prosta, tematu. Dziury trzeba zresztą wyszukiwać i ujawniać bez cerowania, nam nie chodzi o mistrzowskie cerowanie, a bezbłędne mistrzostwa.

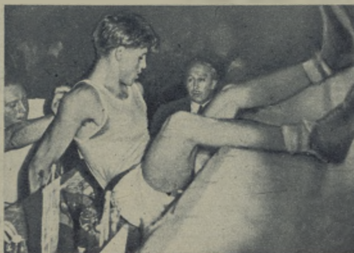
Zanim jednak przystąpimy do oceny organizacji zawodów, uśmiechnijmy się optymistycznie. Nawet najwspanialsze zawody mają swe słabsze, często śmieszne momenty. Można być raz na ringu, raz pod ringiem, tak jak na obrazku pokazuje to jeden z bokserów NRD, grunt, by ostatecznie pozostać na ringu. A szczegółowy film wielkiego, pięknego spotkania Chychły ze Szczerbakowem też wykazuje, jak to widzimy obok, chwile nie najbłyskotliwsze u tych zawodników, nawet najlepszy bokser może się czasem potknąć.

Grunt, żeby małe potknięcia nie zasłoniły pięknego skoku jaki wykonał nasz sport. Więc w uczciwej solidnej krytyce nie zanudźmy się jednak na śmierć tasiemcowymi konferencjami lub nieprzygotowanymi dyskusjami.

Ucałujmy Królaków i Drogoszów za tym pięknym przykładem na obrazku powyżej.

ETER





Wszystkie zdjęcia CAF specjalnie dla „Sportowca"